

U progu XXI wieku,
w 80. Rocznicę założenia,
w 14. roku od reaktywowania po okresie komunizmu,
Młodzież Wszechpolska wyznaje, utrwała i upowszechnia prawdy,
które głosi od początku swej działalności:

1. **Pan Bóg** – najwyższym dobrem, źródłem i celem życia, ostateczną sankcją moralną naszych czynów, treścią naszej wiary.
2. **Kościół katolicki** – jeden, święty i apostołski, wychowawcą naszego Narodu, drogą do zbawienia;
zasługuje na szacunek i należne mu miejsce w Państwie.
3. **Naród polski** – wspólnym dobrem każdego Polaka, wspólnotą wiary, dziejów, kultury, ziemi, mowy i obyczajów;
ma prawo do wolności, wielkości i dobrobytu, a od każdego z nas domaga się ofiarnej służby.
4. **Państwo polskie** – suwerenną i niepodległą organizacją polityczną Narodu, niezbędną politycznie formą życia Narodu, konieczną dla odrębnego rozwoju sił rodzimych;
wymaga stałej naszej troski o jego samoistny rozwój.
5. **Rodzina** – podstawową wspólnotą wiary i krwi w życiu Narodu, ostoją tradycji i obyczajowości;
zasługuje na ochronę przed moralnymi zagrożeniami i domaga się wsparcia ze strony Państwa w swoim materialnym i duchowym rozwoju.
6. **Kultura** – duchową racją życia narodowego, dowodem na prymat ducha nad materią;
wymaga troski o jej wielkość, twórczość i wzniosłość.
7. **Ziemia** – naszym miejscem na świecie, ojcowizną, w której spoczywają krew i prochy naszych przodków;
zasługuje na naszą cześć i ochronę przed obcym zawłaszczeniem.
8. **Oświata** – głównym narzędziem Narodu w ugruntowywaniu mądrości pokoleń i upowszechnianiu jej wśród polskiej młodzieży;
wymaga szczególnego wsparcia ze strony Państwa.
9. **Młodzież** – skarbem przyszłości Narodu, źródłem jego sił i gwarancją ciągłości pokoleń;
domaga się równych i godnych szans na rozwój, pracę i życie w dobrobycie,
wymaga zaś ochrony od moralnego i obyczajowego zepsucia.
10. **Przyroda** – pięknem odzwierciedlającym Boży ład na ziemi;
zasługuje na poszanowanie jej praw i niepowtarzalnego, ojczyznanego wyrazu.

(Deklaracja przyjęta na Zjeździe Światowym Młodzieży Wszechpolskiej z okazji 80-lecia powstania w dniu 29 czerwca 2002 r.)

SEKRETARIAT RADY NACZELNEJ MW:

Adres: ul. Hoża 9, 00-528 Warszawa, e-mail: sekretarz@wszechpolacy.pl
tel: (22) 622-36-48, 622-48-68, fax: 622-31-38, tel. kom: 0505-168-399

www.wszechpolacy.pl

www.wszechpolak.pl

**© ROMANIE
DMOWSKIM**

**WSPOMNIENIA NARODOWCÓW
Z 1939 ROKU**

22

Warszawa 2003

Dzieło Dmowskiego przetrwa jego samego. Istnienie tak wielkiego autorytetu ma szczególną wagę u nas, w Polsce. Pomimo deklamowania o hierarchii, a podporządkowania się interesom zbiorowym, o karności - dużo jest jeszcze u nas skłonności do anarchii, dużo fałszywych ambicji osobistych, dużo warcholstwa i sobiepaństwa. Karność obowiązuje dotąd, dopóki odpowiada własnym widokom i własnemu egoizmowi. Nawet w młodym pokoleniu, na ogół lepiej zdyscyplinowanym, pojawiły się ostatnio – wiadomo skąd przyniesione – tendencje odśrodkowe, chęć podziału obozu narodowego na odrębne, oddzielne księstwa, niezależne od władzy centralnej. Zamiast zasady jedności i koncentracji sił – wyrosły idee podziałowe, niezajdujące, na szczęście, podatnego gruntu, szybko wędnące i na anemiczną vegetację skazane.

Dla przeciwdziałania podobnym odruchom i dla stoczenia zwycięskiej walki o władzę w Polsce, obóz narodowy stoi obecnie przed koniecznością poważnego wysiłku. Wysiłek ten pójdzie głównie w kierunku zasilenia przodującej w naszym obozie grupy, żywiołami mocno związanymi z masami narodowymi, umiejącymi je prowadzić, grupy, złożonej nie tylko z ludzi dyplomowanych z wyższym wykształceniem, ale odświeżanej stale przez zdrowe, uczciwe w szkole myślenia narodowego wychowane, zdolniejsze jednostki z dołu ze sfer wiejskich, robotniczych i rzemieślniczych. Praca i walka w całym tych słów znaczeniu dopiero się właściwie zaczynają dla młodego pokolenia. Szkoła polityczna Dmowskiego, jeżeli się tak wyrazić wolno, jest szkołą twardą i surową, nie znosi tandety, nie schlebia, nie operuje demagogią, żąda nieustannych wysiłków pracy nad sobą, nad swym zwłaszcza charakterem, wzbogacania i pogłębiania swej myśli, dyscypliny wewnętrznej, posłuchu (kto nie umie sam słuchać, ten nigdy nie będzie umiał rozkazywać), poświęcenia, nieraz zaparcia się siebie, odwagi wiary w Polskę. Twarda to i surowa szkoła, tak jak twarde i surowe są czasy, które przeżywamy. I w ten tylko wszakże sposób, twarde i surowy będzie można osiągnąć pewne i trwałe zwycięstwo idei narodowej.

*Tekst niniejszy pochodzi z tygodnika
Mysł Narodowa, nr 33–5 sierpnia 1934 r.*

Tadeusz Bielecki (1901–1982) – polityk narodowy. Od 1924 r. członek Ligi Narodowej. W 1926 współorganizował Obóz Wielkiej Polski, w latach 1930 – 1935 poseł na Sejm z ramienia Stronnictwa Narodowego. W czerwcu 1936 został prezesem Zarządu Głównego SN. Przywódca SN na emigracji po II wojnie światowej, gdzie do 1966 był prezesem SN. W 1949 z jego inicjatywy powstała Rada Polityczna w Londynie. Autor książki *W szkole Dmowskiego* (1968).

Redakcja techniczna:
Paweł Zanin

Wydawca:
Wydział Szkoleniowy Młodzieży Wszechpolskiej
www.ws.wszechpolacy.pl
tel.: 0501 674 672, e-mail: pawelzanin@wp.pl

chcąc nie chcąc, oddalać odeń, a zbliżać choćby nieświadomie do taktyki innych obozów. Zaczęły się mnożyć jak grzyby po deszczu różne odłamy polityczne z podobną frazeologią narodową, które miały przybliżyć dzień zwycięstwa. Dziwne to było przybliżanie, za pomocą dzielenia sił obozu narodowego. Dziś można wszystkie odpryski sprowadzić do dwóch zasadniczych odłamów: 1) warszawski obóz narodowo-radykalny obejmujący poznańską grupę Howorki i 2) poznański Związek Młodych Narodowców, do którego zaliczyć można lwowski zespół sześciu dr Z. Stahla i oficjalnie doń należąca grupę dr K. Hrabyka. Obydwa odłamy powstały wbrew woli R. Dmowskiego, chociaż lubią się często na niego powoływać, co świadczy nie tylko o przywiązaniu odstępców do osoby Prezesa, ale o niemożności działania na gruncie młodego pokolenia przeciwko R. Dmowskiemu.

Pierwsi (tj. radykalni) chcieli, nie bacząc na to, że położenie wewnętrzne Polski jest zgoła nie podobne do innych krajów, stosować metody faszystów czy hitlerystów, i istnieć mimo to jako tolerowana partia polityczna. Stronnictwo to musiało się oczywiście w dzisiejszych warunkach politycznych prędzej czy później skończyć, w każdym razie skończyć w tej postaci, w jakiej zostało pomyślane i z hasłem zakładane, O.N.R., został jak wiadomo rozwiązany. Drudzy (tj. poznańscy młodzi narodowcy) ludzą się jeszcze, że można dziś z jakimś bliżej nieokreślonym odłamem sanacji porozumieć się i stworzyć wspólny, szeroki „obóz państwowo-narodowy”. Sądzić wolno, że po Berezie Kartuskiej zwłaszcza, trudno będzie znaleźć wspólny język z jakąkolwiek grupą sanacyjną. Ta krótkowzroczna gotowość do porozumienia płynie, jak się zdaje, z niechęci do stoczenia stanowczej walki z „sanacją” i z fałszywego mniemania jakoby można było rozłamać piłsudczyków artykułami dziennikarskimi. Łatwość pisania nie zastąpi braku oparcia o szereg narodo- we. W walce decydują żywe, realne siły polityczne, umiejętność ich organizowania i prowadzenia, a nie pobożne życzenia i akademickie dyskusje. Obawiamy się, że poznańscy młodzi z pod znaku Z.M.N. miast tworzyć historię, będą skazani jedynie na jej opisywanie.

U jednych i u drugich uderza zdumiewająca wiara w siebie i w swe możliwości rozwojowe. Oceniając dziś sytuację w obozie narodowym można powiedzieć z dużą ścisłością, że pomimo pewnych szczerb, jakie poczyniono w jednolitym froncie młodego pokolenia, próby „rozproszkowania tej (tj. młodej) rosnącej siły” nie udały się, że – co więcej, wbrew wielu nadziejom – młode pokolenie dalej stoi murem przy obozie narodowym z Romanem Dmowskim na czele. Drobne wyjątki od tej zasady tylko ją potwierdzają.

Dlaczego Dmowski posiadał niepodzielnie rząd dusz młodego pokolenia? Aby odpowiedzieć należycie na to pytanie trzeba by napisać osobne studium. Wystarczy nam na razie sam fakt, przez nikogo bodaj nie kwestionowany, że Dmowski wpływa organicznie, bez zabiegania o to, na kształtowanie się oblicza ideowego młodego pokolenia. Świadczy to o tym, że istnieje w Polsce wielki autorytet moralny i polityczny, któremu się bez przymusu, jeno z własnej woli, poddają szereg przyszłych gospodarzy państwa polskiego. Jest to zjawisko niedoceniane, a niezmiernie ważne, tym ważniejsze, że Dmowski skupia w sobie i wyraża najlepiej zdrowe ambicje całego narodu polskiego, ambicje zbiorowe, a nie własnowolne i jednostkowe, takich czy innych przemijających wodzów.

STANISŁAW KOZICKI

ROMAN DMOWSKI NA KONFERENCJI POKOJOWEJ W 1919 R.

Roman Dmowski był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich pozorów, wszelkich form pozbawionych głębszej treści. Nie nadawał też żadnego znaczenia zewnętrznym oznakom pozycji, jaką w Polsce zajmował.

Wspominał jednak zawsze chętnie swój udział w konferencji pokojowej w Paryżu i nie był mu obojętny fakt, że był pierwszym uznanym przedstawicielem państwa polskiego, gdy wziął udział w pierwszym posiedzeniu konferencji, które się odbyło 18 stycznia 1919 r. w siedzibie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu. Zaproszenia do udziału w konferencji rozsyłał rząd francuski. Zaproszenie takie otrzymał Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznany przez państwa sojusznicze za reprezentację interesów narodu polskiego. Komitet mianował przedstawicielem Polski Dmowskiego. List wystosowany przez Komitet do sekretariatu konferencji brzmiał jak następuje „Le Comité National Polonais désigne Monsieur Roman Dmowski comme délégué de la Pologne á la Conference interalliée des preliminaires de Paix”. Podpisali list: zastępca przewodniczącego Komitetu Maurycy Zamoyski i sekretarz - Józef Wielowiejski. Nominacja ta, po porozumieniu się Komitetu z rządem, jaki powstał w Warszawie, została potwierdzona aktem z dn. 8 maja 1919 roku, w którym Naczelnik Państwa Józef Piłsudski mianował Ignacego J. Paderewskiego, Romana Dmowskiego i Władysława Grabskiego przedstawicielami rządu polskiego, a Kazimierza Dłuskiego, zastępcą przedstawicieli na konferencję pokojową. Akt 8 - go maja jest podpisany przez premiera i ministra spraw zagranicznych, Ignacego Jana Paderewskiego.

Paderewski przyjechał do Paryża w marcu roku 1919. Przez pierwsze dwa miesiące trwania konferencji kierował sprawami delegacji Dmowski. W tym charakterze przedstawił na posiedzeniu Rady Dziesięciu Konferencji, do której należeli przedstawiciele 5 wielkich mocarstw, program terytorialny delegacji polskiej. Program ten w przedmiocie granicy zachodniej Polski (granicy polsko - niemieckiej) został następnie przedstawiony konferencji w nocy, złożonej dn. 28 lutego, w przedmiocie zaś granicy wschodniej w nocy, złożonej 3 marca. Granice proponowane w tych dwóch notach są przedstawione na mapie przygotowanej przez Komitet Narodowy Polski. Jeżeli porównać tę mapę z mapą obecnej Rzeczypospolitej, to uderza od razu fakt, że Polska rzeczywiście istniejąca jest bardzo podobna pod względem terytorialnym do tej Polski, jaką wyobrażał sobie Dmowski. Granica zachodnia przyznana ostatecznie w traktacie wersalskim i osiągnięta przez plebiscyty, różni się przede wszystkim w trzech punktach - nie obejmuje południowej części Prus Książęcych (Mazury), Gdańska i znacznej części Śląska. Na Wschodzie szła granica Dmowskiego dalej w kierunku wschodnim - dochodziła do Berezyny, obejmowała Połock i Mińsk, oraz na południu dwa powiaty - Płoskirów i Kamieniec Podolski.

Delegacja polska broniła z wielkim wysiłkiem granic, zaproponowanych przez Dmowskiego. Jednakowoż zwyciężyły tendencje nie robienia zbyt wielkiej krzywdy Niemcom, reprezentowane głównie przez premiera Wielkiej Brytanii, Lloyd Georg'a i

niektórych doradców prezydenta Wilsona - utworzono wolne miasto Gdańsk i zdecydowano plebiscyt na Mazurach, w trzech powiatach nad Wisłą i na Górnym Śląsku. Granicy wschodniej w ogóle na konferencji nie ustalono; jej wykreślenie było dopiero później wynikiem wojny polsko-rosyjskiej. Nie została też załatwiona sprawa Śląska Cieszyńskiego tak, jak proponowała Delegacja polska. Z dziejami walki politycznej, przeprowadzonej przez Dmowskiego i Delegację polską podczas konferencji paryskiej, można się zatrzymać z „Aktów i Dokumentów, dotyczących sprawy granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu”, zebranych i wydanych przez sekretariat generalny Delegacji polskiej, a drukowanych w roku 1920 w Paryżu. Z kart tego wydawnictwa widzimy, jak wielki wysiłek zrobiono, by uzyskać odpowiednie granice dla państwa polskiego i jakie na drodze do osiągnięcia tego celu stały przeszkody. I cokolwiek bądź można powiedzieć o szczegółach, to na ogół widać z całą jasnością, że Polska dzisiejsza, zanim otrzymała granice w rzeczywistości, była w wyobraźni Romana Dmowskiego. Wynikiem tej wojny musiało być odbudowanie państwa polskiego. Jeśli jednak to państwo posiada takie granice zachodnie, jakie ma obecnie, to jest to niewątpliwym dziełem Romana Dmowskiego. Jego myśli politycznej i jego działaniu politycznemu zawdzięcza Polska swe oparcie o morze i odzyskanie ziem zachodnich. Dzięki Niemu wiąże się traktat wersalski z traktatem toruńskim (1466), a odbudowane państwo polskie jest dalszym ciągiem Rzeczypospolitej z okresu jej największego rozkwitu i potęgi.

Rozumiał swe zadania i swą rolę dziejową Dmowski. Nie wątpliwe, że dwa były najpiękniejsze dni w jego życiu - udział w pierwszym posiedzeniu plenarnym konferencji pokojowej w dn. 18 stycznia 1919 roku i obecność na posiedzeniu tejże konferencji, gdy wręczano (7 maja 1919 r.) traktat pokojowy Delegacji niemieckiej w Wersalu, w hotelu Trianon. Dmowski panował zawsze nad sobą, widziałem jednak głębokie wzruszenie, jakie Go opanowało, gdyśmy jechali z siedziby Komitetu Narodowego na 11 Avenue Kleber do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie się miało odbyć pierwsze zebranie delegatów na konferencję. Świadectwo tego, jak był Dmowski przejęty wagą wydarzenia takiego, jak wręczenie traktatu pokojowego Niemcom, mamy w „Polityce polskiej”: „Zapomniało się wówczas - pisze Dmowski - o rzeczach i ludziach małych, o sprawach i utarczkach codziennych, o marnych ambicjach i marnych intrygach, które stawały na drodze do wielkiego celu - myśl biegła po wielkich szlakach dziejowych, sięgała w odległą przyszłość, szukała odpowiedzi na zagadnienia przyszłego bytu państwa i narodu”.

W dniu 7 maja w hotelu Trianon było świadkami wielkiego wydarzenia dziejowego nieliczne grono Polaków: Delegaci na konferencję: Dmowski i Paderewski, w loży dziennikarskiej Marian Seyda, wśród sekretarzy delegacji, piszący te słowa. Wrażenie było rzeczywiście wstrząsające, gdy stary Clemenceau, dla którego był to także dzień największego triumfu życiowego, rozpoczął swe przemówienie do delegacji niemieckiej - „Panie! Jest to drugi pokój, zrobiony w Wersalu...”. Dla nas był to pokój, który dawał wolność Polsce. A gdy później, 28 czerwca, składał Dmowski swój podpis obok podpisu Paderewskiego, na traktacie pokojowym, w wielkiej sali lustrzanej pałacu Ludwika XIV, mógł mieć pełne poczucie, że ten dowód jego udziału w dziele odbudowania Polski jest świadectwem zgodnym z rzeczywistością, że na ten wielki zaszczyt w pełni zasłużył.

ologii lewicowo-socjalistycznej. Odmienne zatem, na wszystkie możliwe sposoby przymiotnika „młody” przez coraz bardziej starzejących się przywódców nie wystarczy, bo ani prowadzi do zdobycia władzy, ani nie wzmacnia pozycji pokolenia w kraju i we własnym obozie.

Dorobek obozu młodych wyraził się w szeregu pozytywnych osiągnięć. Po pierwsze rozprawdziliśmy ideologię narodową po całym kraju, przepoiiliśmy młode pokolenie i zasililiśmy poprzedzone szeregi obozu narodowego nowym, żarliwym i ofiarnym żywiołem. Po drugie, objęliśmy naszą działalnością wszystkie warstwy młodego pokolenia, całą młodą Polską, z ruchu głównie inteligenckiego staliśmy się ruchem masowym, w pełnym tego słowa znaczenia narodowym. Po trzecie stworzyliśmy nowszą szkołę organizacyjną, odpowiadającą bardziej nowoczesnym, powojennym warunkom, z cechami półwojskowymi, nauczyliśmy się nie narzekać, ale przede wszystkim z wiarą walczyć i nieraz zwyciężać. Po czwarte wreszcie próbowaliśmy rozumieć i w miarę możliwości samodzielnie przerabiać twórczą myśl Dmowskiego, która co raz bardziej zaczyna się stawać nie tylko dla nas, jedynym zbawczym drogowskazem w powojennym chaosie.

Można powiedzieć za Dmowskim z pewnymi koniecznymi poprawkami, że: w starszym pokoleniu jeszcze panuje anarchia umysłowa, religijna, moralna, a co za tym idzie polityczna. Wśród młodych anarchii już nie ma. Tam się szybko organizuje ład duchowy i obyczajowy, a choć z różnych zakątków starszego pokolenia idą usiłowania rozbicia tego ładu, rozproszkowania tej rosnącej siły, dziś już nie ma wątpliwości, że celu one nie osiągną, Polska jutrzejsza wydobędzie się z tego chaosu, w którym dziś żyje („Świt lepszego jutra”, Warszawa 1930).

Po rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski okazało się, że dopóki stosunki wewnętrzne w naszym państwie nie ulegną gruntownej zmianie, nie da się utrzymać przy życiu organizacji masowej typu innego, niż stronnictwo parlamentarne. Tworzenie zaś kilku stronnictw narodowych, z podobnym programem, a różnymi sposobami działania, uznaliśmy za jałowy zbytek, na jaki nas nie stać, za zbytek, który wytwarzał niepotrzebne zamieszanie i w rezultacie ostatecznym wychodzi na korzyść wielorakich naszych wrogów.

To stanowisko zdecydowało o zaniechaniu prób zakładania nowego stronnictwa politycznego. Postanowiliśmy wejść do istniejącego już Stronnictwa Narodowego, z którym zawsze w sprawach bieżących współpracowaliśmy. W ten sposób powstała Sekcja Młodych Stronnictwa Narodowego, działająca ściśle w ramach Stronnictwa. Proces zespolenia odbywał się wcale szybko z wyjątkiem woj. poznańskiego, gdzie z uporem podtrzymywano w ciągu dłuższego czasu Związek Młodych Narodowców. Stronnictwo Narodowe nie przypomina oczywiście przedmajowego Związku Ludowo-Narodowego, ulega stopniowym zmianom wewnętrznym zarówno w dziedzinie programowej, jak i organizacyjnej, staje się coraz szybciej nowoczesną formacją polityczną. Proces wewnętrznego zrastania się obozu narodowego (podział na starych i młodych nie mógł trwać w nieskończoność) próbowano w ostatnim roku wykołować. Z różnych stron naraz podjęto atak - zrazu cichy, potem otwarty - na ten stan rzeczy w imię rzekomej samodzielności młodych.

Warto tu zauważyć, że taktyka odrębna w stosunku do obozu narodowego, musi

pośród przywódców młodzieży byli w Chłudowie: 1) Borkowski Edward, 2) Jakubowski Mieczysław, 3) Nycz Stanisław, 4) Rembieliński Jan 5) Rossman Henryk 6) Stahl Zdzisław 7) śp. Szayna Stanisław, 8) Wyrzykowski Stefan. Wskazywaliśmy na nowe młode siły, które się ujawniły w czasie walk majowych i natarczywie prosiliśmy Prezesa, aby wziął w swe ręce komendę i przeorganizował obóz narodowy. Dmowski wypytywał dokładnie o układ sił w młodym pokoleniu, nie dał żadnych wiążących obietnic, ale z dość długiej rozmowy, jaką przeprowadziliśmy w gabinecie Prezesa, wynikało, że miał on już w sobie skryzystalizowany pogląd na konieczność powstania nowej formacji politycznej. Wyjeżdżaliśmy z Chłudowa z rozbudzonymi nadziejami i z wiarą w lepsze jutro Polski.

Po naszej wizycie rozpoczęły się liczne konferencje i przygotowania, zmierzające do stworzenia nowego obozu politycznego. Po czteromiesięcznym okresie przygotowawczym 4 grudnia 1926 r. powstał Obóz Wielkiej Polski. Do Wydziału Wykonawczego Obozu, któremu przewodniczył Aleksander Dębski, wszedł na początek jeden (potem było nas trzech) przedstawiciel młodego pokolenia. Rozpocząła się kilka lat trwająca współpraca polityczna młodych z Romanem Dmowskim na gruncie Obozu Wielkiej Polski.

W obrębie Obozu Wielkiej Polski powstał w roku 1927 tzw. Ruch Młodych. Inicjatywa wyszła ze Lwowa. Szło o to, aby w nowej formacji ideowo-politycznej, stawiającej sobie szersze cele, niż jakiegokolwiek stronnictwo, zmieścić, jeżeli nie całe, to przynajmniej większość młodego, w Niepodległej Polsce dojrzewającego, pokolenia. Powstał osobny Wydział Wykonawczy Młodych Obozu Wielkiej Polski, do którego weszli młodszy członkowie Wydziału Wykonawczego Obozu, a obok nich kilku jeszcze przywódców młodzieży. Grunt był podatny, ruch nasz rósł, jak lawina, rozwijaliśmy się żywiołowo, obejmując kolejno cały kraj.

Urządzaliśmy zjazdy, wydawaliśmy czasopisma („Awangarda”, „Szczerbiec”, „Młodzi” i in.), prowadziliśmy pracę wychowawczą i walkę z tym wszystkim, co naród rozkłada lub osłabia, próbowaliśmy dawać nową treść polskiemu życiu politycznemu i przetwarzając program narodowy. Ruchowi Młodych O.W.P. patronował stale R. Dmowski, widział w nim „Świt lepszego jutra” i niemało przyczynił się do naszego rozrostu swoimi radami, a nade wszystko wytwarzaniem potężnego prądu myślowego, który swą głębią i siłą, świeżością i młodością, porywał najoporniejsze nawet jednostki.

Imponująca twórczość pisarska Dmowskiego z tego okresu („Świat powojenny i Polska”, „Przewrót” i in.) stała się naszą codzienną strawą duchową, którą w miarę sił i zdolności przerabialiśmy i nie zawsze trafnie tłumaczyliśmy. Gdyby nie śmiałość i samodzielność myśli Dmowskiego, dorobek umysłowy naszego obozu wyglądałby dziś wcale ubogo. Stosunek Dmowskiego do młodego pokolenia był i jest więcej, niż życzliwy, tchnie serdecznością i przyjaźnią. W zakresie organizacyjnym pozostawiał nam Prezes całkowitą niemal swobodę, kto wie nawet, czy nie za wielką, tak jakby chciał wydobyć na wierzch wszystkie wartości i braki, jakie w nas tkwiły.

Jaką rolę odegrał Ruch Młodych? Wartość polityczna Ruchu Młodych polega nie tyle na tym, że jest młody, ile że jest narodowy i powszechny tj. obejmuje całe niemal młode pokolenie Polski Niepodległej. Poprzednie przedwojenne ruchy młodzieży były też ruchami młodych z tą tylko – bardzo ważną – różnicą, że hołdowały zbyt często ide-

Artykuł Stanisława Kozickiego pochodzi ze zbiorowej pracy pt. Pamięci Romana Dmowskiego z 1939 roku.

Stanisław Kozicki (1876–1958) – polityk narodowo-demokratyczny, publicysta i historyk. Studiował w Berlinie i Halle, gdzie uzyskał doktorat rolniczy. Od 1900 r. członek Ligi Narodowej. Działacz Towarzystwa Oświaty Narodowej i Narodowego Związku Robotniczego. W roku 1910 członek Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W latach 1910–1915 redaktor „Gazety Warszawskiej”, przedstawiciel Komitetu Narodowego Polskiego w Londynie (1917–1918). Sekretarz Generalny polskiej delegacji na paryską konferencję pokojową w latach 1919–1920. Redaktor naczelny „Przeglądu Wszepolskiego” (1922–1925). W latach 1922–1925 poseł na Sejm, 1925–1926 ambasador RP w Rzymie, 1928–1935 senator. Razem z Ignacym Chrzanowskim autor pierwszej biografii Romana Dmowskiego, która ukazała się w książce Mariusza Kułakowskiego Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień t. I (1968). Również autor prac: Historia Ligi Narodowej; Sprawa granic Polski na konferencji pokojowej w Paryżu; Komitet Narodowy Polski; Dziedzictwo polityczne trzech wieszczów.

JĘDRZEJ GIERTYCH

ROMAN DMOWSKI - PISARZ POLITYCZNY

Roman Dmowski zajmuje wielkie miejsce nie tylko w dziejach politycznych Polski, ale i w dziejach polskiego piśmiennictwa. Jest to zjawisko stosunkowo rzadkie, by praktyczny działacz polityczny – działacz, umiejący skutecznie oddziaływać na bieg historii swojego kraju, a w pewnym stopniu i Europy - był również wybitną indywidualnością twórczą na polu twórczości kulturalnej; Bismarckowie, Cavoury, kardynałowie Richelieu, czy biskupowie Oleśnicy, przeważnie nie pozostawili po sobie trwałego śladu, jako pisarze, tak samo, jak z drugiej strony Macchiavelli’owie czy Maurras’y przeważnie nie byli wybitniejszymi działaczami praktycznymi. Tymczasem Dmowski był w jednej osobie i wielkim mężem stanu - na miarę Bismarcków, Cavourów, Richelieu’ów i Oleśniczych - i wielkim pisarzem, na miarę Macchiavellich, Ostrorogów i Stasziców.

Twórczość pisarska - to jedna z najważniejszych dziedzin twórczości, składających się na kulturę narodową. I to nie tylko twórczość na polu literatury pięknej! Czymże byłaby literatura grecka bez Platona i Arystotelesa, literatura łacińska bez Cicerona, literatura włoska bez Macchiaveli, literatura niemiecka bez niemieckich filozofów? Przyszłe pokolenia w Polsce tak samo będą mówić, że nie do pomyślenia jest polskie piśmiennictwo - bez Dmowskiego.

Pisarz polityczny wielkiej miary jest człowiekiem, kształtującym myśl narodu, tak jak wielki artysta jest człowiekiem, kształtującym jego uczucia i zmysł piękna. Dmowski – pisarz jest jednym z tych wielkich polskich pisarzy, którzy wiążą naszą cywilizację narodową najmocniej i najbardziej organicznie z wielkim światem cywilizacji łaciń-

skiej. Bez wszelkiej przesady stwierdzić można, że gdyby nie Dmowski i jego twórczość pisarska - to całe oblicze naszego narodu byłoby dzisiaj, po długim okresie rozbiorów i w erze zalewu żydowszczyzny, bez porównania mniej łańskie i zachodnie, niż jest w rzeczywistości. Zarówno treść poglądów Dmowskiego, na wskroś europejskich, rzymskich, wywodzących się z dziedzictwa cywilizacyjnego Zachodu, świata katolickiego, starej, autentycznej Polski, jak nawet i forma, w której poglądy te zostały wypowiedziane i jako pokarm myślowy narodowi polskiemu dane - forma, której podstawowymi rysami są: rzymska, żelazna logika, łańska jasność i prostota, łańska lapidarność, zwięzłość, dobitność i siła - są i na zawsze pozostaną w naszym piśmiennictwie jednym z najpotężniejszych faktów, sprawiających, że piśmiennictwo to należy na wskroś do Zachodniej Europy.

Roman Dmowski był wielkim pisarzem w każdym calu. Pozostanie on w piśmiennictwie naszym wzorem nie tylko głębi myśli i bogactwa treści, ale też i wzorem piękna i prostoty stylu oraz klasycznej czystości języka. Był to jeden z największych miłośników pięknej, poprawnej polszczyzny, którą znał znakomicie i której czystość starał się krzewić nie tylko przez przykład własnej twórczości pisarskiej, ale i przez systematyczną propagandę wśród ludzi, z którymi się stykał. Nieraz potrafił przerwać w środku słowa przemówienie polityczne niejednego mówcy, na to, aby mu wytknął, że popełnił błąd językowy, że nawet „do tej pory” (zamiast „dotychczas”) jest rusycyzmem, albo że wyraz „wykorzystać” (zamiast „zużytkować” lub „wyzyskać”) jest nowotworem, powstałym w dziennikarskim żargonie, a prawidłowej polszczyźnie nieznanym...

Twórczość pisarska Romana Dmowskiego była niezwykle rozległa i różnostronna. Jednym z najważniejszych przedmiotów pracy pisarskiej Dmowskiego było formowanie ideologii narodowej. Pod tym względem klasycznym jego dziełem są „Myśli nowoczesnego Polaka”, które na zawsze pozostaną podstawową książką, formującą doktrynę polskiego nacjonalizmu. Do tej samej dziedziny należy powojenna rozprawa „Kościół, naród i państwo”, stwierdzająca nierozzerwalną łączność narodu polskiego i polskiego nacjonalizmu z Kościołem katolickim.

Inną grupę dzieł Dmowskiego stanowią dzieła, poświęcone oświeclaniu dróg polskiej polityki zagranicznej. Dmowski - twórca odnowionej polskiej dyplomacji i jeden z największych dyplomatów w całych naszych tysiącletnich dziejach - nie tylko wytknął polskiej polityce zagranicznej kierunek przez swą działalność praktyczną, ale i sformułował doktrynę tej polityki. Jego przedwojenne dzieło, ustalające program akcji na zbliżający się okres wielkiej wojny - „Niemcy, Rosja i kwestia polska” - oraz jego dzieło powojenne, będące czymś w rodzaju sprawozdania z wykonania tej akcji - „Polityka polska i odbudowanie państwa” - pozostaną na zawsze klasycznymi dziełami polskiej literatury politycznej, traktującej o polityce zagranicznej. Do tej samej dziedziny należy cały szereg rozdziałów książek „Świat powojenny i Polska” oraz „Przewrót”.

Trzecią grupę dzieł Dmowskiego są dzieła, traktujące o przyszłości świata, Europy i Polski, o głębokim kryzysie (nie tylko ekonomicznym, ale przede wszystkim duchowym), trapiącym dzisiejszą ludzkość i o tym, jakie należy zastosować środki zaradcze, by cywilizację europejską (a wraz z nią i Polskę) od dalszego pogrążania się w upad-

Nie rozumiałem wtedy tajemnicy powodzenia „Myśli nowoczesnego Polaka”, ani nie miałem czasu - w rozgwarze walki - nad tym się zastanawiać. Dziś, czytając z mniejszym zainteresowaniem po raz nie wiem już który wydanie czwarte znakomitego dzieła Dmowskiego, pojąłem, jak mi się zdaje, zagadkę poczytności i wpływu „Myśli”. Polega ona na tym, że - obok nie byle jakiego kunsztu pisarskiego, jakim Dmowski w miarę szafuje - „Myśli nowoczesnego Polaka” w roku 1902-1903, w okresie największego ucisku i popowstaniowej beznadziejności pisane były tak, jakby istniało państwo polskie, realne nie papierowe państwo, takie, jakie mają „wszystkie narody”, jak to sformułował Wyspiański w „Wyzwoleniu”. Dmowski widział już wtedy, on jeden z polityków, państwo polskie na jawie, nie w snach i majaczeniach poetyckich. I to jest, naszym zdaniem, największy czar książki Dmowskiego, który nie przysł dotąd po trzydziestu z górą latach, jakie nas dzielą od chwili ukazania się pierwszego manifestu samodzielnej, polskiej myśli narodowej.

Potem przysły lata studiów i walki o narodowy charakter polskich wyższych uczelni. Przebijaliśmy się w kilku, kilkunastu, czasem w pojedynkę przez gąszcz przeciwników politycznych i coraz więcej miejsca zdobywaliśmy dla idei narodowej. Szeregi Młodzieży Wszechpolskiej rosły. Odcięliśmy się zdecydowanie od Żydów, stworzyliśmy czysto aryjską „rzeczpospolitą akademicką”. Wygrywaliśmy wiece i zjazdy ogólno-akademiczkie, „opanowywaliśmy” bratniaki i koła studenckie (naukowe i inne). W ciągu kilku lat wyteżonej pracy i walki objęliśmy niepodzielnie ster życia akademickiego. Hegemonia żywiołów narodowych na uniwersytetach została ustalona i trwa do dnia dzisiejszego.

Wtedy to dwukrotnie mieliśmy możliwość zetknąć się bezpośrednio i słyszeć Romana Dmowskiego: 1) w kwietniu 1923 r. z okazji zjazdu ogólnego Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu i 2) w listopadzie 1925 r. po zakończeniu tak zwanego przez nas szumnie kongresu Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie. Obydwa spotkania wywarły na nas głębokie wrażenie.

W Poznaniu mówił Dmowski o trudzie odbudowania Polski i o potrzebie zerwania z talmudyzmem, w Warszawie wzywał do samodzielnego pogłębienia wiedzy i kultury politycznej oraz przepowiadał już wówczas rozmiary przewrotu, jaki miał niezadługo dotknąć cały świat. Zrozumieliśmy wtedy, że mamy w Polsce polityka wielkiej miary, z poczuciem dziejowej odpowiedzialności, orientującego się, jak nikt inny, w przemianach, jakie zachodzą w świecie, urodzonego wreszcie wodza, który umiałby nasz naród przeprowadzić pewną ręką przez nadchodzący okres burz i katastrof.

Przeigrana w maju 1926 r. (w czasie dłuższego pobytu Dmowskiego zagranicą) obnażyła słabe strony obozu narodowego. Zaczęła naglić sprawa rewizji dotychczasowych metod walki, dawała się odczuwać potrzeba stworzenia organizacji ponad partyjnej w kraju, wychodzącej poza ramy stronnictwa parlamentarnego. Ukazał się słynny artykuł Dmowskiego Potrzeba nowego doboru, który zapowiadał znaczne przesunięcia w obozie narodowym. Wtedy to powstał projekt dotarcia wprost do Romana Dmowskiego i skłonienia go do wzięcia czynnego udziału w bieżącym życiu politycznym i objęcia kierownictwa obozu narodowego. Wybraliśmy się w dziewięciu w lipcu 1926 r. (a może w czerwcu, nie pamiętam dokładnie) do Chłudowa, siedziby Prezesa pod Poznaniem. Z

wytkniętym kierunku, od której nie powinny odciągać żadne uboczne cele, choćby na pozór ważne i pilne. Każde takie zboczenie odbija się bowiem ujemnie na ciągłości pracy i osłabia zdolność przyswajania sobie wiedzy, a tym samym wyrządza niepowetowaną szkodę narodowi, któremu – wbrew temu co głoszą nieraz krótkowzroczni i mało-duszni zjadacze chleba codziennego – potrzeba jak najwięcej ludzi prawdziwie wykształconych, przygotowanych nie tylko do użytkowania, ale i do pomnażania kultury intelektualnej. Bez wytworzenia silnych kadr takich jednostek, zdolnych do samodzielnej twórczości naukowej, nie ma mowy o prawdziwej niezawisłości kulturalnej, bez której nie może istnieć naród naprawdę wielki. Ideologia zatem prawdziwie narodowa, głosząca ideał wielkości narodu, musi wymagać od swych wyznawców pełnego zrozumienia potrzeby i obowiązku pracy dla nauki i propagowania wszelkimi środkami jej rozwoju. Nakaz ten, głęboko odczuty i ujęty kategorycznie, pozostawił nam w spuściźnie Roman Dmowski i od wypełnienia tej klauzuli jego testamentu zależy w dużym stopniu, czy przyszłość nasza będzie godną narodu wielkiego.

*Tekst niniejszy pochodzi z miesięcznika
„Polityka Narodowa” nr 1 - 2
ze stycznia-lutego 1939 r.*

Tadeusz Lehr-Spławiński (1891–1965) – językoznawca sławista. Od 1919 prof. Uniwersytetu Poznańskiego, od 1922 prof. Uniwersytetu Lwowskiego, 1929–1962 prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1928 członek PAU, natomiast w roku 1952 – PAN. Dr honoris causa w Pradze i Sofii. Autor ponad 400 prac.

TADEUSZ BIELECKI

W SZKOLE DMOWSKIEGO

Kiedy wracaliśmy z wojny 1918-1920 na ławy uniwersyteckie, odczuwaliśmy nie tylko głód fizyczny ale – w o wiele większym jeszcze stopniu – głód duchowy. Liberalizm, pacyfizm, humanitaryzm, cikliwy patriotyzm, socjalizm i inne wytwory ubiegłego stulecia już nam nie wystarczały. Hałaśliwie zalecane – odpychały. Zaczęliśmy się wówczas rozglądać za czymś, co by mniej raziło nasz nowy sposób odczuwania spraw polskich. Odbudowanie państwa polskiego, prawdziwego państwa z własną armią, z własnymi władzami i instytucjami zrodziło nowe potrzeby w zakresie umysłowo-politycznym. Szukaliśmy książki, która by tym nowym warunkom odpowiedziała. Wtedy to właśnie wpadły nam w ręce „Myśli nowoczesnego Polaka”. Czytaliśmy je od deski do deski, stały się wyznaniem naszej wiary politycznej, nieodstępnym towarzyszem w walce o narodową Polskę. Było to pierwsze, pośrednie zetknięcie się młodego pokolenia z Romanem Dmowskim.

ku uratować. Należą tu „Świat powojenny i Polska” i „Przewrót”. Do tej samej dziedziny byłaby należała i książka o podstawach cywilizacji europejskiej, nad którą Dmowski pracował w ostatnich czasach, a której już nie zdążył ukończyć. O książce tej, do której napisania przygotowywał się niezwykle starannie, studiując w tym celu obfitą literaturę i kilkakrotnie przerabiając to, co zaczął już pisać – zwykł był mawiać w rozmowach, że będzie to podstawowe dzieło jego życia. Że będzie to dzieło, które posunie na przód ogólny dorobek myśli ludzkiej, a zarazem da pogłębione podstawy światopoglądowi nacjonalistycznemu wszystkich europejskich narodów. Niestety, tajemnicę treści tej książki, poza niewielkimi już napisanymi (i częściowo drukowanymi w „Polityce Narodowej”) fragmentami, oraz poza strzępkami myśli, ujawnionymi w rozmowach, zabrał z sobą do grobu...

Czwartą grupę dzieł Dmowskiego są prace traktujące o sprawach, wchodzących w zakres polityki wewnętrznej. Należy tu „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce” oraz szereg prac drobniejszych, zarówno przedwojennych, jak powojennych. Obok pisania książek Dmowski pisał również – w pewnych okresach w wielkiej nawet ilości – artykuły dziennikarskie, których przeważnie nie podpisywał. Nie wszyscy o tym wiedzą, że w wolnych chwilach, niejako dla wypoczynku, a zarazem dla propagowania swoich myśli w popularniejszej formie, pisywał również – pod pseudonimem Kazimierza Wybranowskiego powieści, z których jedna („Dziedictwo”), zdobyła sobie niemałe powodzenie wśród najszerszych kół czytelniczych.

*Tekst Jędrzeja Giertycha pochodzi ze zbiorowej pracy
pt. Pamięci Romana Dmowskiego z 1939 roku.*

Jędrzej Giertych (1903–1992) – polityk, historyk, publicysta, wydawca, działacz. W latach 1927–1932 pracował w MSZ, odszedł pod naciskiem władz sanacyjnych. W latach 1932-1933 sekretarz Komitetu Wykonawczego Obozu Wielkiej Polski. Pracował w „Gazecie Warszawskiej”, „Warszawskim Dzienniku Narodowym”, a także „Polityce Narodowej”. W latach 1935–1939 – członek Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Wśród „młodych” był zdecydowanym przeciwnikiem polityki sanacyjnej (przeciwnik polityki prezesa SN Tadeusza Bieleckiego), krytykował politykę Józefa Becka, działał aby Polska wsparła Czechosłowację w jej konflikcie z hitlerowską Rzeszą Niemiecką. W kampanii wrześniowej walczył na Helu; więziony w obozach koncentracyjnych; od 1946 na emigracji w Londynie. W 1961 r. usunięty przez Bieleckiego ze Stronnictwa Narodowego. Założył Towarzystwo im. Romana Dmowskiego. Wydawał „Horyzonty”, „Opokę” i prace Feliksa Konecznego. Autor licznych prac, w tym m.in. Józef Piłsudski 1914–1919 (3 tomy); Rola dziejowa Dmowskiego; Tysiąc lat historii polskiego narodu (3 tomy); U źródeł katastrofy dziejowej Polski: Jan Amos Komenski.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

O MIEJSCE DLA DMOWSKIEGO W HISTORII

Upłyną lata, dojrzeją doświadczenia i wnioski, nim historia orzecze, czym był dla Polski i świata Ten, czyje szczątki oddaliśmy dopiero co ziemi rodzicielce. Lekkomyślnością byłoby już dziś rozróżnić ostatecznie, co Dmowski przejął z wysiłku pokoleń, co zaczerpnął z bratnich dusz Popławskiego i Balickiego, a co sam z siebie włożył w dzieje narodowe. Skoro już jednak kładziono go na szali porównawczej z mężami stanu minionych wieków skoro porównano z nim i innych współczesnych, skoro On sam w marzeniach obcował z Chrobrym i Krzywoustym, - to wolno chyba historykowi sposobem tymczasowym zaszeregować jego osobę między poprzedników - ludzi pióra, słowa i czynu, szermierzy tej samej ojczystej Sprawy.

Jedno porównanie wydaje się już dziś bezspornym: Dmowski wejdzie do pierwszego rzędu naszych pisarzy politycznych, w którym zasiadają Ostroróg, Modrzewski, Skarga, Leszczyński, Konarski, Kołłątaj, Staszic - na kilka rzędów przed Orzechowskim, Górnikiem, Starowolskim, Wybickim. Tu już na wstępie, nawet odkładając na bok ocenę głębokości talentu i oryginalności, nasuwa się takie zestawienie. Co osiągnęli piórem tamci dostojni, czy oświecili naród lub uszlachetnili; w jakiej mierze wprowadzili w życie swe idee? W bardzo skromnej. Przemawiali ponad tłum; niektórzy czasem na wiatr, mało się troszcząc o to, kto ich myśli urzeczywistni. Z jednym oczywiście wyjątkiem - Stanisława Konarskiego. Ów nie tylko siał, ale też przedtem głęboko orał i użyźniał.

Tak samo Dmowski za naszych dni wiedział, dla kogo pisze, i umiał sobie realizatorów wychować, zorganizować. Jeżeli też nawet uwzględnimy różnicę między odbiorcami myśli Modrzewskich czy Leszczyńskich, a czytelnikami Dmowskiego, że tamci byli pijani wolnością, a ci wytrzeźwieni niewolą, to jeszcze pozostanie na korzyść zgasłego Nauczyciela ta odrębna właściwość, że umiał lepiej zespolić działalność pisarską z właściwą robotą polityczną, niż ją zespalałi bliscy poprzednicy np. Mochnacki lub Szczepanowski. Zresztą z księdzem Konarskim (którego Dmowski trochę niedoceniał, bo go bliżej nie znał) łączy go jeszcze inne pokrewieństwo. To byli dwaj najwięksi może Praeceptores Poloniae. Uczyli nas, jak być narodem. Paradoks, czy bluźnierstwo? Ani jedno, ani drugie. Surowe słowa greckiego myśliciela, które Niemiec Hüppe zastosował do charakterystyki dawnej Rzplitej: „zamiast stać się narodem, zasmakowali w demagogii”, zawierały w sobie niestety dużo prawdy, i dużo napracował się Konarski, nim wpoił szlachcie zrozumienie tego, że trzeba poświęcić różne wysoki swego ja, aby wytworzyć narodowe my.

Za czasów Dmowskiego pod obcym jarzmem jeszcze trudniej było „stać się narodem”. Choć to już było po pierwszych legionach i po Mickiewiczu, świadomość narodu ulegała niebezpiecznym przyćmieniom. Jedni ją utożsamiali z porywem buntu przeciw obcemu uciskowi; inni pod obuchem klęsk rezygnowali z wyższych celów w imię „organicznego” bogacenia się; niektórzy utożsamiali narodowość, jako zjawisko przyrodzone, z używaniem wspólnej mowy i przymykali oczy na grożące jej niebezpieczeństwa; nikt nie wyczuwał obcych rozkładowych wpływów. Gasło poczucie odpowiedzial-

skiej kierunku zrodzonego z naszego rodzimego ducha i z naszych istotnych potrzeb, był brak koniecznej podbudowy naukowej, niemożność zdobycia jasnej odpowiedzi na wiele pytań, w szczególności dotyczących Polski, na które nauka nasza - zbyt wąta i uboga - odpowiedzieć nie umiała. Trzeba było własnym wysiłkiem myśli odpowiedzi tych szukać, tworzyć sobie to, co gdzie indziej działacze praktyczni znajdują gotowe w piśmiennictwie naukowym. Wyniki tych poszukiwań miały zresztą z natury rzeczy charakter tymczasowy i wiele z nich doznało i dozna z pewnością przebudowy pod wpływem ścisłych badań naukowych, które mając teraz w Polsce wolnej niczym nieskrępowaną możliwość rozwoju, mogą i powinny w krótkim czasie postawić naszą wiedzę, naszą samoistną twórczość narodową na poziomie współczesnym, odpowiadającym wielkości i potrzebom naszego narodu.

Zadania naszej nauki w odniesieniu do własnej naszej rodzimej kultury są ogromne. Maluje je Dmowski barwnie, stwierdzając, że poza sferą pracowników naukowych nasz wykształcony ogół mało sobie zdaje sprawę z tego, jak wiele nam mają jeszcze do powiedzenia pisane i nie pisane dokumenty naszych dziejów, dokumenty przedhistoryczne, spoczywające w ziemi lub częściowo z niej wydobyte, nasze dawne zwyczaje, które przetrwały lub o których pozostała nam wiadomość, nasze pojęcia tradycyjne, nasze znamiona rasowe, budowa fizyczna i psychiczna, wreszcie ten wielki dokument - język polski. Na wszystkich tych polach konieczna jest wyteżona praca, idąca do jasnego wytkniętego celu własnymi, samodzielnymi drogami: zapożyczanie obcych wzorów nie na wiele tu pomoże. Nauka polska wtedy tylko, gdy będzie samoistna, gdy pójdzie naprzód własnymi badaniami, będzie mogła przyjść z pomocą polityce narodowej, która bez takiej pomocy zawsze będzie narażona na błędzenie po omacku. Praca w tym kierunku jest wielkim zadaniem kierowników młodszego pokolenia, w którym musimy wychować zdolność do wysiłku, do samodzielnego rozstrzygnięcia zagadnień naszego narodowego życia.

Poza tym, ponieważ praktycznym znaczeniem nauki dla życia narodu, podkreśla Dmowski równie silnie duże znaczenie moralne, jakie ma rozwój nauki dla myślącego ogółu: Praca naukowa jest szukaniem prawdy i wysiłki pracowników, którym często towarzyszy wielkie poświęcenie i wyrzeczenie się tego, co inni mają w życiu, z miłości prawdy pochodzą. Zbliżenie się z nauką, zrozumienie jej ducha rozwija w społeczeństwie miłość prawdy, wypiera z życia społecznego kłamstwo: kłamstwo pocziwe, polegające na złudzeniach, co do siebie samych i co do świata zewnętrznego, złudzeniach, które były źródłem tylu klęsk naszej ojczyzny - i kłamstwo podłe, obmyślane i często zorganizowane, które znieprawia życie polityczne i rozkłada siłę narodu. Tak odmalował Dmowski znaczenie nauki dla naszej ojczyzny w dobie obecnej. Z obrazu tego, na pozór może nieco jednostronnego, bo uwzględniającego jak gdyby tylko tę dziedzicę badań, które się wiążą bezpośrednio z kulturą i przeszłością kulturalną naszego narodu - ale jakże wyrazistego i przekonującego - wynikają jasne wskazania dla wszystkich, którzy pracują w służbie nauki: dla starszych, których zadaniem jest kierować badaniami naukowymi i dla młodych, którzy mają w ciągu lat spędzonych w uniwersytecie zyskać kapitał naukowy na całe życie. Wskazania te streszczają się w obowiązku wyteżonej pracy w

i działalnością publiczną, a i teraz, kiedy odszedł od nas, choć tyle się o jego spuściznie duchowej pisze i mówi, nie znalazła dotąd godnej siebie oceny. Mam na myśli stosunek Dmowskiego do nauki i pracy naukowej. Nie ulega wątpliwości, że Dmowski w istocie był umysłem na wskroś naukowym: we wszystkich jego pismach, nawet w artykułach ogłaszanych w prasie codziennej, uderza rzadka zdolność jasnego i konsekwentnego wnioskowania, opartego zawsze na gruntownie i krytycznie dobranym materiale faktycznym – zdolność, która w połączeniu z doskonałym opanowaniem języka uczyniła zeń jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy polskich. W sposobie ujmowania problemów, w całej metodzie wykładu przebija się u niego zawsze doskonałe wykształcenie myślowe i metodyczne, którym góruje nad ogółem naszych pisarzy politycznych i publicystów. To wszystko zawdzięczał on nie tylko wrodzonemu talentowi, ale i gruntownym, systematycznym studiom, jakie odbył na wydziale przyrodniczym dawnego uniwersytetu warszawskiego. Mimo, że w czasie tych studiów interesował się żywo sprawami politycznymi oraz sporo czasu poświęcał pracy organizacyjnej i politycznej, nie zaniedbywał nigdy pracy naukowej, zapewniającej na całe życie kapitał wiedzy i wyrobienia umysłowego. Studia swe – w zakresie zoologii i biologii – ukończył w możliwie najkrótszym czasie, składając po czterech latach znakomicie egzaminy dyplomowe, a po roku uzyskując stopień „kandydata” na podstawie bardzo udatnej pracy z dziedziny zoologii (Studia nad wymoczkami. O kilku wymoczkach z rzędu Holotricha), ogłoszonej wkrótce potem drukiem w „Pamiętniku Fizjograficznym”. Droga do pracy naukowej stała przed nim wówczas otworem. Dłuższy czas jeszcze po ukończeniu studiów, już po zorganizowaniu słynnej manifestacji młodzieży w setną rocznicę Konstytucji 3-go Maja i po pierwszej podróży zagranicznej wahał się Dmowski, czy nie wejść na tę drogę i rozważał plan przygotowania się do habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nagłe jednak uwięzienie, następnie zaś wydalenie z granic Królestwa połączone z zakazem pobytu w miastach uniwersyteckich zdecydowało ostatecznie o tym, że wybrał drogę pracy politycznej, która miała mu zapewnić przewodnie stanowisko w narodzie. Dla pracy naukowej zachował jednak zawsze pełne zrozumienie i wysoko cenił rolę nauki w życiu narodu i państwa. Dał temu najpełniejszy wyraz w momencie, kiedy po latach przeszło trzydziestu znów mu było dane wejść w bezpośredni kontakt z kołami naukowymi i środowiskiem uniwersyteckim. Było to w czasie promocji na doktora honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego, która odbyła się 11 czerwca 1923 r. Wypowiedział wtedy Roman Dmowski wspaniałą mowę, w której sformułował wyraźnie swoje poglądy na doniosłość nauki dla życia narodu i na obowiązki, jakie w tym względzie ciążyą na wszystkich tych członkach narodu, którzy mają możliwość przyczynić się do wzbogacenia polskiego dorobku naukowego, na uczonych i młodzieży uniwersyteckiej. Obowiązki te wynikają stąd, że wielkim jest naród nie tylko przez swą liczbę, bogactwo, potęgę materialną, wielkim staje się on przez swą myśl, wiedzę, potęgę ducha. O samoistności narodu stanowi nie tylko niezawisłość polityczna, ale własna samodzielna twórczość duchowa, życie w sferze ducha nie tylko tym, co spada z cudzego stołu. Cofając się myślą do początków swej pracy politycznej i publicystycznej, stwierdził dalej Dmowski, że jedną z największych trudności, na jakie napotkał w dążeniu do wytknięcia polityce pol-

ności za Polskę. Między trójlojalizmem, zarażającym sumienia, a oszukującą je jałową frazeologią wiecznych cierpiętników powstańców, nie wyobrażano sobie pośredniej metody działania, metody walki o Wolną Ojczyznę, przez codzienne ofiarne czyny, zwłaszcza przez pracę oświatową i polityczną nad ludem.

Takiego abecadła nowoczesnego patriotyzmu uczyli Popławski, Balicki i Dmowski, i była to nauka równie nowa. Jak w swoim czasie wywody Konarskiego o Skutecznym Rad Sposobie, i dlatego na nich obu rozciągnąć można porównanie z Kopernikiem, co ziemi – jednostce kazał się obracać koło słońca, z Sokratesem, co filozofię ściągnął z niebios i umieścił ją pod strzechami. Nikt tak wytrwale, jak autor „Myśli nowoczesnego Polaka” nie zaprzęgał jednostek w służbę narodu, nikt tak śmiało i mądrze, jak ten nowy „sapere ausus” nie tępił w nas przesądów politycznych, aż ugruntował nowoczesną świadomość narodową w naszych umysłach i sumieniach.

Tamci wszyscy od Modrzewskiego do Staszica pełnili swój trud w środowisku wolności, nie pod obcym jarzmem. Bywały spory z Modrzewskim, skargi na Skargę; anonimowo poczynali sobie następcy w ciężkiej aurze szlacheckiego ostracyzmu, ale ich żaden żandarm ani cenzor nie prześladował. Celów, jakkolwiek bądź, za życia nie osiąkali.

Dmowski od początku pisał rzeczy niecenzuralne, wychowywał jednostki w uczniowskiej Strażnicy, dziesiątki w dojrzałej Lidze, setki w młodzieńczym Zecie, potem dopiero tysiące w jawnym, ale ściganym Stronnictwie. Nowe trudności stanęły przed Nim, gdy jako leader narodowców całego zaboru rosyjskiego musiał naraz podtrzymywać ducha w kraju i realizować możliwe postulatu w Petersburgu, walcząc z carską biurokracją i z pruską intrygą. Cała przeszłość „powstańcza”, galwanizowana przez bojówki PPS, cała choroba „na Moskala” i galicyjskie zwodnicze pokusy i pruskie prowokacyjne trąbki z pod Gravelotte głużyły wymowę jego argumentów, rozstrajały jego instrument. Pomógł, prawda, swą brutalnością duch pruski, pomogło żywiołowe odcięcie się od sugestii żydowskich.

Zagrzmiała Wojna Światowa... Pierwsze dni sierpnia 1914 roku. Widziałem wtedy Dmowskiego siedzącego na wiązce słomy w szczecińskim „ViehBahnhofie”, zadumanego nad Krzywoustym, zapatrzonego w wizję Polski wolnej, nadbałtyckiej... Przyszły nowe trudy, trudy kanclerskie, królewskie. Sapere ausus dwoił i troił swą mądrość, swą odwagę. Dzięki niemu Polska nie dała Wilhelmowi Bartków. Zwycięzców, nie pchnęła wojującej w naszym interesie Rosji na powrót w objęcia Niemiec. Syn kamieniarza z Pragi wśród rządców świata podpisał w Zwierciadlanej Sali akt wyzwolenia Polski i innych ludów. Perspektywa dziejów? Porównania? Może z Ignacym Potockim, co nas zaprowadził do Berlina? Może ze szlachetnym księciem Adamem, co wywalczył ochłap wiedeński? Może z Jagiełłą, co miał pod ręką rycerstwo grunwaldzkie, a zdobywał w traktacie tylko dla Litwy Żmudź? Z Kazimierzem, Stefanem czy Władysławem? Nie, jeśli chodzi o sukces traktatowy, to żadne porównania tu nie wystarczą. „Wielki”, czy tylko „szczęśliwy”? Owszem, na pewno i wielki i szczęśliwy. Dmowski dożył chwili po podpisanym pokoju, kiedy mówił o sobie przyjacielowi – historykowi: „Osiągnąłem swój cel w 90. procentach”.

Mówił, prawda, kiedy indziej o swych ponurych przecuciach, że przewiduje jesz-

cze ciężką wojnę z Niemcami. Zapatrzony w swój główny front bojowy, mniej może myślał wtedy o zawieruchach wschodu, a nie uprzytomniał sobie przejść, jakie go czekały w kraju – ze swoimi. Trzeba było dopiero wyzwalać Polskę z pęt zależności cielesnej i duchowej od Żydów, od masonerii, od międzynarodówek kapitalistów i marksistów, aby naprawdę zasiadła, jak gospodarz, na swojej ziemi i mogła swój własny wyłaniać rząd.

I zaczęły się rzeczy nieprawdopodobne, o których zbyt ciężko pisać... Mąż stanu, który po wojnie światowej wprowadził swój naród między zwycięzców, wywalczył dlań Pomorze, Wielkopolskę i Śląsk, wygrał spór o Lwów, rozstrzygnął na rzecz Polski sprawę wileńską, wyzwolił miliony, milionom dał miliardy, został z dalszego państwowego życia Rzplitej wykreślony. Jego hasło umiłowane – Naród Polski – wymazane z konstytucji, aby po latach wrócić na afiszu wyborczym przywłaścicieli. Jego twór ostatni – Obóz Wielkiej Polski – rozwiązany. Jego symbol – miecz Chrobrego zdzierany z piersi bojowników jako antypaństwowy. Jego przyjaciele – znieważani. Jego słowo – konfiskowane. Jego imię tępione w podręcznikach szkolnych. A wszystko to dla stłumienia tej ideologii narodowej, która jednocześnie na oczach wszystkich podnosiła Włochy i Niemcy do niebywałej potęgi...

To już są rzeczy, urągające wszelkim zestawieniom historycznym. Tego ani u nas kiedy indziej, ani na świecie gdzie indziej nie było. A zresztą, może mu się to należało. Pewno dał państwu za mało. Więc pochowano go za miastem wśród najuboższych – na Bródnie.

Artykuł prof. Władysława Konopczyńskiego pochodzi ze zbiorowej pracy pt. Pamięci Romana Dmowskiego z 1939 roku.

Władysław Konopczyński (1880–1952) – historyk, wydawca, polityk narodowy. Od 1917 roku prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego; 1922 – członek PAU. W latach 1935–1949 redaktor Polskiego słownika biograficznego. Głównym przedmiotem jego badań były dzieje polityczne i ustrojowe Polski XVII i XVIII wieku. Jedną z jego najbardziej znanych prac są Dzieje Polski nowożytnej (1936). Członek Ligi Narodowej od 1915 r. W 1939 wraz z innym profesorem UJ aresztowany i wywieziony do Sachsenhausen. Poseł na Sejm w latach 1922–1927 z ramienia Chrześcijańskiego Zjednoczenia Narodowego. Przeciwnik dyktatury sanacyjnej. Za postawę antykomunistyczną zdjęty z katedry w 1948 roku.

KS. STANISŁAW TWORKOWSKI

ROMAN DMOWSKI O KOŚCIELE KATOLICKIM

Znany jest powszechnie stosunek Romana Dmowskiego do religii i Kościoła. Pan Prezes był człowiekiem wierzącym, jakkolwiek przez pewien czas, zwłaszcza w okresie młodości, ulegał modnemu podówczas kierunkowi pozytywizmu, który, jak wiadomo, nie doceniał przedmiotowej wartości religii. Z biegiem lat, Roman Dmowski, pracą swe-

go umysłu i Łaską Bożą dochodzi do głębokiej Wiary. Przystępuje do sakramentu Pokuty i przyjmuje z pokorą małego dziecka Komunię Świętą. Jak zaś pojmował znaczenie Kościoła Rzymsko-Katolickiego, to najlepiej nam powie jego dzieło pt. „Kościół, naród i państwo”, w którym Kościół uważa za najpotężniejszą na ziemi siłę, prowadzącą jednostkę i naród przez służbę Bożą ku wielkim celom.

Roman Dmowski często mówił o wielkim posłannictwie Kościoła. Piszący te słowa znajdował się przed 9 laty w pewnym towarzystwie, w którym był obecny Prezes Dmowski. Rozmowa toczyła się na temat prądów, nurtujących w Europie i Polsce. Zastanawiano się nad tym, jaka siła uspokoi zdenerwowaną i przygotowującą się do nowych wojen Europę i czy w ogóle jest wyjście z matni, w jaką zaplątał się cały świat, opętany przez materializm i deprawowany przez masonerię. Obecni snuli różne przypuszczenia i dawali rozmaite recepty. Pamiętam, że pan Prezes uważnie przysłuchiwał się rozmowie. W pewnym momencie zwrócono się do Niego. Dmowski milczał, patrząc przed siebie, a po chwili rzekł, wskazując ręką na siedzących dwóch młodych księży (byłem jednym z nich):

Klucz do rozwiązania trudnej sytuacji, w której znajduje się świat, sytuacji niewątpliwie grożącej zagładą całej naszej kultury łacińskiej, znajduje się w ręku tych księży... Zerwaliśmy się zdziwieni, nie rozumiejąc słów pana Prezesa, a On ciągnął dalej: Właśnie ci księża... Może nie jako duchowni X czy Y, ale jako idea, którą reprezentują. Idea Kościoła Rzymsko-Katolickiego, tej najwyższej na ziemi potęgi, wobec której musi ulec wszelakie zło i która jedyna tylko może przynieść człowiekowi i całemu światu pokój... Tych słów nie zapomnę nigdy.

Tekst niniejszy pochodzi z książki „Pamięci Romana Dmowskiego” (Warszawa, 7 stycznia 1939).

Stanisław Tworkowski (1901–1999) – kapłan, pisarz, żołnierz, polityk. Głęboko związany z Narodową Demokracją. Dowborczyk; walczył w obronie Warszawy w 1920 r., był kapelanem w Kampanii Wrześniowej, więzień Gestapo i Bezpieki. Prześladowany za poglądy polityczne przez sanację i władze komunistyczne. Od lat 70. proboszcz w Milanówku. Walczył z aborcją. Autor licznych prac, w tym m.in. Polska bez Żydów; Krzyż Dowbora; Ostatni zrzut (opowiadania i nowele 1939–1945); Korale (utwór sceniczny w IV aktach).

TADEUSZ LEHR–SPŁAWIŃSKI

DMOWSKI I NAUKA

Pragnę zwrócić uwagę na tę dziedzinę myśli Romana Dmowskiego, która za jego życia niknęła zwykle w rozgwarze dyskusji politycznych, wywoływanych jego pismami

